SYNARCHISTA

ORGAN KONFEDERACJI SYNARCHICZNEJ

POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI I SUMIENIA SPOŁECZNEGO

TYGODNIK ◆ wychodzi w każdą sobotę

Nr 4 WARSZAWA, 12 LUTEGO – 1938 ROK XIII

Odpowiedź na pytania

W sprawach organizacyjnych Konfederacji Synarchicznej

Wielu naszych przyjaciół z prowincji zwraca się do nas listownie z zapytaniami, które świadczą o nie zorientowaniu się w pewnych zmianach ewolucyjnych, jakie przechodzi każdy ruch społeczny, jeżeli rozwija się i rośnie.

Chodzi mianowicie o wyjaśnienie stosunku Związku Synarchicznego i jej Prezesa i założyciela Dra W. Tarło - Mazińskiego do rozwijającej się szybko, choć niedawno powstałej „Konfederacji Synarchicznej".

Z niekórych głosów wnioskujemy, iż przyjaciele nasi przypuszczają jakoby Związek Synarchiczny PRZEOBRAZIŁ się w Konfederację i przestał istnieć jako taki, i że Prezes Związku jako wódz ruchu synarchicznego stał się szefem Konfederacji.

Jest to błąd.

Związek Synarchiczny założony w roku 1924, był, jest i będzie instytucją o charakterze inicjatywy społecznej, politycznej i gospodarczej, w każdym razie organizacji ponadpartyjnej, mającej za zadanie służyć Narodowi Polskiemu, Rzeczypospolitej i całej Ludzkości.

W naturalnej ewolucji ideowej Związek zsyntetyzował całą swoją pracę w zakresie praktycznych rozwiązań dla Polski w przygotowaniu i opublikowaniu „Uniwersału Synarchicznego", w którym wezwał społeczeństwo do czynnej realizacji w życiu polskim zasad Uniwersału.

Na skutek tego zaczął się niezwłocznie w społeczeństwie silny ruch we wskazanym kierunku, który organizuje Konfederację Synarchiczną wszelkich ugrupowań społecznych, które przyjęły „Uniwersał" za swoją ideologię bez względu na poszczególne swoje interesy i bez względu na prawicowy, lewicowy czy centrowy charakter swych dotychczasowych tendencji, a co jest właśnie cechą synarchizowania życia zbiorowego dla wielkiego dalszego celu. Związek Synarchiczny był więc inicjatorem i, że się tak wyrazimy, prawodawcą Konfederacji, nie przestając w dalszym ciągu być sobą, stosownie do zatwierdzonego przez władze przed 14 laty Statutu (B. P. 1788/24 MSW).

Jest rzeczą oczywistą, że Konfederacja uznaje Dra W. Tarło - Mazińskiego jako ojca swego ruchu i swego wodza ideowego, — sama jednak wybierze sobie inną osobę na Marszałka Konfederacji.

Przypuszczać należy, że przyczyną mylnego rozumienia tych zmian było to, że dawny organ Związku — „Synarchista" — przejęty został przez Konfederację jako jej organ, tak że w tej chwili Związek nie posiada swego organu, lecz wkrótce go uruchomi w postaci miesięcznika o nazwie „Synarchja". Tak samo ze względów czysto formalnych poprzedni redaktor „Synarchisty" podpisywał w dalszym ciągu ten organ, który od 4 grudnia stał się organem Konfederacji. W najbliższej przyszłości kto inny będzie pismo podpisywał.

Tak więc „Związek Synarchiczny" a „Konfederacja Synarchiczna" Z PUNKTU WIDZENIA PRAWNEGO I CHARAKTERU SWEJ DZIAŁALNOŚCI — to dwie organizacje zupełnie odrębne i samodzielne.

REDAKCJA „SYNARCHISTY"
organu „Konfederacji Synarchicznej".

JAK ZNALEŹĆ PRAWDĘ W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Niewątpliwie wszystkie walki społeczne i polityczne toczą sią — w najgłębszym ich ujęciu — na tle tego najistotniejszego instynktu człowieka, który każe mu poszukiwać Prawdy, tak jak mu kazał po wszystkie czasy poszukiwać Boga.

W tym są ludzie podobni do siebie, że wszyscy poszukują prawdy. I w tym przejawia się ich element dobra. Nie ma ludzi zupełnie złych i zupełnie dobrych. Każdy jest tym i owym. Ale ludzie się różnią tym, że w jednych jest więcej elementu dobrego niż złego, w innych — naodwrót i to w różnych proporcjach. Ludzie są różni.

Elementem dobra jest w nich to co idzie z Boga, elementem złego — to co idzie z ułomności ciała, z materii, z jego warunków przyrody. Im bardziej człowiek to zrozumie, tym bliższy on będzie prawdy.

Bo wówczas zacznie on rozumieć, co jest w życiu istotne, a co nie jest istotne. Zacznie wówczas słuchać głosu swojego sumienia, które jest świadkiem wszystkich jego czynów. Zacznie odróżniać złe od dobrego, celowe od niecelowego, zrozumie sens wszystkiego co się koło niego dzieje i będzie umiał właściwie oceniać rzeczywistość.

Już w życiu prywatnym pojedynczego człowieka bardzo trudno jest się orientować, i być pewnym, że dana sytuacja jest dla niego korzystna lub nie. Na pozór wydaje się czasem coś stanem niemal szczęśliwym, a potem okazuje się, że tkwił tam korzeń katastrofy. Taka omyłka w sądzeniu pochodzi właśnie z tego, że w tym osądzie nie zastosowaliśmy właściwej miary, że był on pozorny i jednostronny.

W sprawach społecznych jeszcze trudniej jest się orientować. Gdy obecnie rzucimy okiem na naszą polską rzeczywistość społeczną, gdy zaczniemy czytać całą prasę, słuchać co mówią różni ludzie, wnet zauważymy, jak bardzo różne są osądy.

Jedni twierdzą, że wszystko jest doskonale i przytaczają setki argumentów na potwierdzenie swej opinii. Powiadają oni, że życie obecnie toczy się wartko, że wyszliśmy z kryzysu, w interesach widoczne jest ożywienie, liczne procesy ukarały winnych, przygotowało się ordynację dla wyborów w wielkich miastach, Obóz Zjednoczenia Narodowego ma nowego szefa, prasa polska się rozrasta, Uniwersytet Lubelski został państwowym, Sejm się ożywił, cnoty nie zanikają, jak tego dowodzą przemówienia odważne w Sejmie generała Żeligowskiego, ks. Lubelskiego lub pani Prystorowej, w miastach wschodnich osiedlają się kupcy z zachodu, budują się nowe statki handlowe. Czegóż chcieć więcej. Społeczeństwo jest bardzo czynne, odbywają się ciągle kongresy, na których zapadają bardzo radykalne uchwały, a rząd pracuje dzień i noc.

To jest wszystko prawda co do faktu, ale to nie jest ta prawda, której szukamy. Nas by interesowało, czy to życie, które się toczy wartko, wie dokąd się toczy, czy też poprostu toczy się, bo znalazło się na pochylni, a toczy się w nieznane, może w przepaść. Jeżeli wyszliśmy z kryzysu, to ciekawem byłoby stwierdzić, czy wiemy jak to zrobić, by ten kryzys więcej się nie powtórzył. Jeżeli w interesach jest ożywienie, to czy ono dotknęło 10% ludności czy 100%. Dobrze, że sądy ukarały paskudnych starostów, ale gdzie jest gwarancja, że to byli ostatni. Mamy ordynację dla wielkich miast, a gdzie jest ordynacja dla małych. O.Z.N. ma nowego szefa, ale czy rok napróżnych wysiłków dawnego szefa nie przekonał nowego, że tamte metody należy kompletnie zarzucić, gdyż dowiodły że nie są zdolne dać dobrych wyników. Zdaje się, że jest właśnie naodwrót. Uniwersytet Lubelski upaństwowiono, ale czy już wszystkie dzieci są w szkole. Sejm się ożywił, ale czemu odważnych jest tylko trzech posłów. Kupcy z zachodu osiedlają się na wschodzie, ale czy ich miejsce nie zajmą kupcy ze wschodu.

Gdzie jest prawda?

Żeby się zorientować w tem, trzeba ustalić naprzód, czy istnieje właściwa proporcja tego co się robi, z tym, co potrzebne i czy sposoby działania odpowiadają celom. Bo jeżeli kompetentne sfery kolejowe stwierdzają, że pod względem gospodarczym i obronnym Polska powinna zaraz wybudować 2.000 kilometrów kolei, a my budujemy sto rocznie, to z tych stu nie należy się cieszyć, tylko uważać je za katastrofę, choć 100 kilometrów same przez się są niewątpliwie dobrem. Jeżeli te same sfery kompetentne utrzymują, że winniśmy dla sprawności naszej komunikacji budować co rok 80 lokomotyw, które możemy budować w kraju, a tymczasem budujemy tylko 25, to deficyt pierwszego roku będzie 55 lokomotyw, a deficyt drugiego roku już 110 i t. d. deficyt ten będzie rósł do bajecznych rozmiarów, czyniąc sprawę beznadziejną.

To samo jest ze wszystkimi tymi bardzo dodatnimi objawami naszego życia publicznego. Są one dodatnie, tylko że deficyt rośnie w cyfry astronomiczne i przy obecnej polityce gospodarczej nigdy, ale to nigdy nie będzie wyrównany.

I otóż mamy prawdę.

Czytelnik tych słów odpowie na to: — mnie nie o taką prawdę chodzi. Taką prawdę wszyscy wiedzą. Ślepy chyba albo człowiek pragnący wszystkich okłamać mógłby tej prawdy nie widzieć. Ale nam chodzi o taką prawdę, by wiedzieć, jak ten węzeł rozciąć, co zrobić, żeby tych deficytów nie było i żeby one nie rosły.

Postaramy się na to odpowiedzieć. Otóż w życiu państwowym odbywa się mniej więcej ta sama gra życia, jak w handlu, jak w przemyśle. Gdy jest zapotrzebowanie na towary, to fabrykant zaczyna więcej fabrykować i kupiec takich towarów więcej sprowadzać do swego składu. Podaż winna odpowiadać popytowi. Musi być koniecznie zachowana proporcja potrzeb i zaspokojenia. Państwo które posiada 34 miliony ludności nie może się zadowolić taką ilością znaków obiegowych, jaka wystarcza krajowi o 10 milionach ludności. Kraj nowocześnie urządzony a tak obszerny jak Polska musi mieć dziesięciokrotnie więcej kolei i dróg wogóle, niż kraj o powierzchni dziesięciokrotnie mniejszej. Zachowanie równowagi jest właśnie prawdą. Tę prawdę można znaleść sformułowaną w „Uniwersale Synarchicznym".

Pytanie teraz — jak Związek Synarchistyczny doszedł do tego, żeby znaleść prawdę. Przecież nie od Związku świat się zaczyna. Wielu było mądrych i wielkich ludzi przed Związkiem Synarchicznym.

Oczywiście, że tak, i właśnie Związek szeroko korzystał z tych mądrych ludzi, ale dlatego doszedł do prawdy, że właśnie korzystał. Tak. To cała zagadka. By móc korzystać — trzeba mieć dobrą wolę bezinteresownej służby dla dobra powszechnego, trzeba umieć powiązać głos serca z głosem rozumu, trzeba uświadomić sobie to co jest istotnego w celowości człowieka od tego co jest nieistotne w pozorach życia.

Wówczas odkryje się prawdę.

Tylko czy ci którzy mają władzę, będą chcieli korzystać z naszej prawdy. Red.

Odprawa Konfederacji Synarchicznej w 75 rocznicę Powstania Styczniowego

Na długo przed wyznaczoną godziną ściągają już delegaci skonfederowanych Organizacji na uroczystość obchodu 75 rocznicy Powstania 63 roku, aby złożyć hołd bohaterskiej przeszłości na Odprawie Konfederacji Synarchicznej i wysłuchać mowy politycznej Wodza Ruchu Dr. Włodzimierza Tarło-Mazińskiego.

O godz. 7 sala jest już wypełniona, ale konfederaci schodzą się jeszcze. Pośród gości widzimy pana Mieczysława Wilbika, dyrektora Związku Synarchicznego, pana Gustawę Lawinę, redaktora „Narodu Polskiego", członków Klubu Filozoficznego i wielu znanych działaczy.

Robi się ciasno. Oczy zebranych biegną ku szkarłatnej makacie strojnej choinami, na której widnieje wielki, dumny znak Ruchu Synarchicznego: ze skrzyżowania mieczów czerwonego i błękitnego tryska płomień światła aureoli, na którego tle czerwona tarcza i biały orzeł w koronie.

Punktualnie o godzinie 7 min. 30 zaległa cisza Konfederaci wstali. Wszedł Wódz Ruchu Synarchicznego.

W głębokiej, nabrzmiałej oczekiwaniem ciszy rozległy się słowa proste, zdecydowane, dotykające serc i mózgów słuchaczy.

„Dzisiaj z rana przeglądając dzienniki przeczytałem, że nasz Komisaryczny Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy przesłał gratulacje na ręce Związku Weteranów wraz z czekiem na sto złotych. Odczułem to jak policzek. Jest to wypadek bardzo charakterystyczny. Postanowiłem wziąć go za podstawę dzisiejszych rozważań. Mówiłem już tylokrotnie, że idą nowe czasy, drży ziemia w posadach — czyżby intencją Komisarycznego Prezydenta Stolicy było tak przeszłość skwitować? Czyżby zachodzące na ziemi zmiany do tego upoważniały?

Koniecznością jest dziś właśnie zdać sobie sprawę z naszej przeszłości. Nie będę poruszał wypadków roku 63, zbyt szanuję zebranych. Byłoby to obrazą dla nich, bo każdy Polak winien je znać. Chcę tylko pewne fakty sprostować i przypomnieć, czego jesteśmy spadkobiercami.

Rok 63 zastał społeczeństwo rozbite na czerwonych i białych, obok tego był lud. Walkę rozpoczęto w imię haseł czerwonych. Biali zrazu przeciwstawili się, lud w swej masie był bierny. Chcę, żebyśmy to umieli sobie wytłomaczyć. Kto chce wydawać sąd o dziejach musi je ujmować w całości, integralnie. Spójrzmy na Naród, jak na organizm. W organizmie są również ciałka czerwone i białe, pełniące naturalne funkcje. Stąd też płyną naturalne funkcje czerwonych i białych. W powstaniu zabrakło serca i głowy, któraby zjednoczyła białych i czerwonych, poruszyła chłopów, gdyż tam gdzie przywódcy zwrócili się do chłopa jak do pełnoprawnego obywatela, znajdywali odzew i powstanie styczniowe ostatecznie przez chłopów było podtrzymywane i trwało dzięki nim jeszcze w roku 1865.

Powstanie wybuchło nagle. Nie poszło ani za głosem Jarosława Krajewskiego, ani Komitetu. Gdyby wybuchło o rok wcześniej lub w terminie wyznaczonym przez Komitet, inny wówczas miałoby przebieg. Wypadki nas zaskakują, a nie my wypadkami kierujemy. Taką należy tu wyciągnąć naukę. Jest to jeden z fatalizmów, ciążących na naszych dziejach.

Naród trzeba zrozumieć i obejmować go jako żywą rzeczywistość i brać go jako całość w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Tam gdzie obywatel jest prawdziwym obywatelem nosi przeszłość żywą w sobie. Przeszłość w obywatelach jest jak żywe fakty, w nich.

Myśmy nigdy nie szli za innymi, zwykliśmy wyprzedzać dzieje. Szliśmy zawsze w awangardzie historii. Jeżeli to było czasem przedstawiane inaczej, były to sugestie historyków niemieckich.

W spadku po Polsce tak zwanej szlacheckiej, gdy ona świadomość narodu stanowiła, otrzymaliśmy hasła: „Nic o nas bez nas", w XV stuleciu już nie wolno nas było aresztować bez udowodnienia przewiny. Tolerancja religijna. Wolni z wolnymi — równi z równymi. Było to poleganie na żywym człowieku. Szła od nas wielka idea Wolności Człowieka, która byłaby zaprzeczeniem absurdów biurokratycznych przywódców dzisiejszych.

Co nam dała Polska nowa, Polska budowana przez Konarskich, barszczan, twórców Konstytucji 3 Maja, Kościuszków, Dąbrowskich i innych?

Idea wolności człowieka stworzona była przez nas. Weźmy Manifest demokratyczny wielkiej emigracji z roku 1836 na dziesięć lat przed manifestem Marksa i Engelsa. Z Manifestu demokratycznego wypływa ruch nowoczesny, ruch moralny, ruch zdrowy. Nasz polski socjalizm opierał się na kulcie Idei narodowej (nie nacjonalistycznej), religijnej i poszanowaniu rodziny. Jesteśmy twórcami haseł, jakie stosują dziś Niemcy, lecz w stokroć szlachetniejszym znaczeniu.

Wielka jest rola naszej emigracji w dziejach ludzkości!

Ale gdzie Chrystus sieje zboże — diabeł kąkol. Hasła Marksa i Engelsa wypaczają to, co wyszło z naszego łona.

Jesteśmy spadkobiercami najszczytniejszych haseł Rok 63 podiął właśnie walkę, która w imię tych dostojnych haseł była prowadzona.

Nic nie mamy do zawdzięczenia nikomu — jesteśmy siewcami idei nowoczesnych wyzwolenia człowieka, kultury narodowej, religijnej i ekonomicznej w najczystszych postaciach, wypaczanych w barbarzyński sposób na wschodzie i na zachodzie.

Powiedziałem już, że wypadki nas zaskakują. Kiedy przechodzę myślą wielkie w dziejach chwile, widzę brak wielkich ludzi, którzyby stanęli na czele bohaterskiego ludu. Tak było w roku 1830, w pewnym stopniu 1863, za wyjątkiem Traugutta. Zaprawdę bohaterski jest nasz lud na miarę większą niż Termopile, brak tylko było tych, którzyby na czele stanęli. Trzeba się nam będzie wyleczyć z tego pod naciskiem dziejów.

Dopiero w Traugucie widzimy człowieka całego. Człowiek, który zrozumiał, że gdyby wszyscy byli czerwoni, organizm byłby się rozpadł, a gdyby wszyscy byli biali — zamarł by w konserwatyzmie. Zdrowy organizm powinien mieć i czerwonych i białych oraz pion: serce i głowę — w przeciwnym razie grozi mu gorączka lub anemia.

Drugim fatalizmem naszych dziejów jest to, że choć mamy swoich wielkich lecz nie oni wydobywali się na widownię. Gdyby to nastąpiło — ideologia Polski, która jest Ideą na miarę Ogólnoludzką, położyłaby do dzisiaj kres walkom w Hiszpanii. Wskazałaby cel Mussoliniemu i Hitlerowi i zaistniałby nazewnątrz i na wewnątrz ten stan rzeczy, o którym mówić trudno.

Wolność jest cementem zjednoczenia Narodu i wolny obywatel w Polsce wszystko złoży na ołtarzu życia zbiorowego. Przyszły Związek Narodów oprze się na kulcie Idei Narodowej i polskiej zasadzie „Wolni z wolnymi — równi z równymi", ale nie na jakichś sztucznych koncepcjach Ligi Narodów.

Oddając hołd bohaterom 63 roku stwierdzam, że mamy wielką własną ideologię Wolności Człowieka która stworzy mocny swoisty organizm oparty o naturalną i słuszną hierarchję, a w następstwie organizm łączności Narodów na globie ziemskim drogą jednoczenia ludzi rasowo pokrewnych, przede wszystkim Słowian, co w konsekwencji doprowadzi do Wielkiej Idei Zbratania ludów.

Ideologia nasza wyzwala z niewoli ekonomicznej, daje dostojną pracę każdemu zamiast jałmużny, zapewnia obywatelowi opiekę na starość ze strony państwa, wyzwala siły twórcze Narodu, zapewnia możność rozwoju Kultury Polskiej i pozwoli nam przodować po wyjściu z dzisiejszego zamętu. Wszystko pali się. Cały świat podminowany. Naród, który może pomóc innym, nie ma prawa podporządkowywać się im, gdyż wtedy zginąć musi.

Walka ojców naszych nie w imię takiej Polski była prowadzona, jaką już dziś mamy, nie w imię takiej Polski kośćmi przodków naszych Syberia usiana i ta krew, która jest żywą w nas, nie o taką Polskę była przalana. To jest dług pokolenia — trzeba odbudować taką Polskę, o którą walczono 150 lat. Dlatego dziś właśnie zebraliśmy się, abyśmy związali nasze poczynania z przeszłością.

My wszyscy w Nich, a Oni w nas.

Trud naszej żywej świadomości na codzienne życie daje wielką godność i obywatel w przyszłym ustroju nie powinien poniżać się troską o kawałek chleba. Jeżeli to poczucie będziemy mieć, wtedy godność człowieczeństwa w nas będzie.

Mówiłem o idei najpierw, bo chciałem żeby jej nazwa wyrosła z żywej treści. Synarchizm w nazwie swej zawiera też i konstrukcję, wyrósł z konieczności dziejowej i tych wielkich przemian dziejowych, tych, które już zaszły i tych jakie w nas muszą zajść — zakończył Wódz Ruchu Synarchicznego.

Następnie przewodnicząca skonfederowanych kobiet Pelagia Szymonikowa odczytała „Krzyż Traugutta", wiersz St. Koszarskiej i „Na Szczyt" tejże autorki.

Pierwszy przemawia w imieniu Ogniska Młodych Konfederat Żelakiewicz. Nawiązując do czerwonych i białych zwraca uwagę na moralne rozbicie społeczeństwa, rozbicie które dzisiaj jest również. „Musimy dać ustrój" — woła —. któryby odsunął walkę wzajemną wewnątrz i skierował pracę i dynamizm w budowę ustroju opartego o sprawiedliwość i słuszność. Wódz będzie raczej Gospodarzem, który da warunki pracy. Młodzi nie chcą wodza, którzyby ich tylko trzymał siłą. Polska musi być zbudowana wielkością Polaków. Katolicyzm połączony z Ideą Narodową i wielkimi reformami socjalnymi — to wielka idea. Nam nie wolno iść ani za komunizmem ani za hitleryzmem. Synarchizm jest ustrojem przyszłości, wyrastającym między ginącym kapitalizmem i komunizmem. Na małą Polskę miejsca nie ma. Na Ukrainę muszą iść nasze uczucia słowiańskie. Polska musi być wielka". Kończąc przedstawiciel młodzieży wzywał wszystkich do pracy niezłomnej,

Na mównicy staje konfederat Ludwik Maciąg z Lublina. Prezes Radykalnego Obozu Chłopskiego. Przemawia jednocześnie w imieniu Radykalnej Partii Chłopskiej i wszystkich skonfederowanych chłopów.

„Spotykamy się tu, my chłopi, robotnicy i inteligenci. Spotykamy się po to, by z jednej strony uczcić bohaterski czyn roku 63, z drugiej strony by wyjść natchnionymi jedną wielką ideą. celem i zadaniem, któremu na imię Polska Sprawiedliwa. Polska która ma powstać i która musi powstać na gruzach Polski dzisiejszej, Polski reakcji, Polski wyzysku i Polski niesprawiedliwości społecznej'.

W dalszym ciągu obywatel Maciąg uzasadnia powołanie do życia Radykalnego Obozu Chłopskiego. mówiąc: „Pragniemy zmobilizować rozproszone w obecnym momencie wszystkie twórcze i zdrowo myślące masy Ludu Polskiego. Te masy, które nie chcą

Polski starej. Polski Radziwiłłów, Polski Lewiatanów, Polski burżuazji i Polski sanacji moralnej" i dalej mówił: „Nie pozwolimy by ten lud polski, który płaci podatki, daje rekruta, utrzymuje samorządy i jest podporą Kościoła i główną osią życia gospodarczego kraju, był zepchnięty na szary koniec". Stwierdził, że masy ludu w całej swojej sile i potędze domagają się udziału w rozstrzyganiu wielkich zagadnień państwowych. „Nic o chłopach bez chłopów" — oto myśl przewodnia jego przemówienia. Omawiając zagadnienie wodzostwa konfederat Maciąg stwierdził: „Masy ludowe rozumieją rolę Wodza, jako czynnika harmonizującego i wyzwalającego nowe wartości w Narodzie, przeciwstawił się natomiast poglądowi na rolę Wodza, któryby bezkarnie mógł władać Narodem, mówiąc: „Takiemu Wodzowi masy są potrzebne, kiedy na barkach ich trzeba iść do władzy. Po osiągnięciu natomiast celu masy już nie są dalej potrzebne. Takich „wodzów" lud polski nie chce i nie uznaje".

Kończąc swoje przemówienie wezwał zebranych do wytężonej pracy i walki o Nową Polskę, która ma się zwać Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Synarchiczną. „Słowem"—mówił—„jeżeli Synarchizm ma być najuczciwszą wiarą, to ci, którzy wierzą w Boga i modlitwę niechaj w świątyniach i kościołach własnych modlą się, by Bóg pozwolił wprowadzić im sprawiedliwy ustrój; ci którzy wierzą w walkę, niech idą i walczą, przez walkę i czyn zwycięski stworzą Narodowi Wolność, Równość i życie w zgodzie, a Polsce dobre imię i mocarstwowe stanowisko w wielkiej rodzinie Narodów świata".

W imieniu robotników przemawiali: Franciszek Badowski, Prezes Zarządu Polskiej Unii Demokratycznej, następnie Władysław Mielczarek, Przewodniczący Klubu Robotniczego.

Konfederat Badowski stwierdził, że przede wszystkim chłop i robotnik wykuwają wolność. „Śmiem twierdzić"—oświadczył—„że komunizmu w Polsce nie ma. Niechaj tylko Polska nie będzie dla nas macochą.

Krwią Państwa jest robotnik i rolnik, których grzbiet ugina się nad przepaścią nędzy. Nie brnijmy w dyskusje. Niech Wielki Rozum nas prowadzi. Niech nas weźnie Wódz Ruchu Synarchicznego, wielki humanista, który nam w natchnionych słowach wskazał walkę o wielkość, godność i wolność obywatela człowieka. Jestem Prezesem zarządu Unii Demokratycznej. Chętnie złożę swój urząd, aby nie było kapliczek, tylko wielki Kościół. Idei nie mierzy się pieniądzem. Nas gubi złoto. Przez 1937 lat nie rozumiemy Chrystusa".

Prezes Badowski daje przykład Hiszpanii, mówi o nas i zwraca się do Dr. Tarło - Mazińskiego: „Weź Wodzu miecz Chrobrego, i potnij nami wroga".

Konfederat Władysław Mielczarek w przemówieniu swoim nawiązał do obowiązków świadomego obywatela względem Ojczyzny. Mówiąc o powstaniu 63 roku, twierdzi, że bohaterami jego byli najbardziej świadomi w dążeniach swoich obywatele. Omawiając sprawę bezrobocia, złego ustroju społecznego, nędzy materialnej i duchowej, istniejącej w naszym społeczeństwo, składał to na karb braku wyrobienia świadomości obywatelskiej. Szczególnie mocno podkreślił wyzysk jednostek, żyjących kosztem mas, poświęcenie i ofiarność robotnika w sprawach ogólno narodowych. Przypomniał znane słowa Dr. Tarło-Mazińskiego o potrzebie głębokiej orki wszerz i wzdłuż, która zawsze występowała w dziejach z pomocą chłopa i robotnika, ilekroć trzeba było skierować rozwój ludzkości na nowe tory, i złożył imieniem Klubu Robotniczego hołd ich twórcy i realizatorowi.

W imieniu Unii Czynnej Polityki Gospodarczej przemówił prof. A. Brodzic-Lipiński.

Mówił o tym że siedemdziesiąt lat temu podjęta walka z najeźdźcą zakończyła się ostatecznie zwycięstwem, ale został najeźdźca czwarty: obcy system oparty o złotą walutę, poczem omówił dosadnie jego kreację. Konfederat Brodzic-Lipiński zwrócił uwagę, że potężny ten najeźdźca panuje jeszcze nad światem i przebiegłych ma kierowników.

Ale tu padł rozkaz do podjęcia radykalnej walki. Powinni dziś Konfederaci jak apostołowie rozejść się. „Zrealiozwać musimy u nas Ideę Wyzwolenia i zjednoczenia, a jej wyniki innych zachęcą" — zakończył Profesor swe przemówienie, pełne aktualnych przykładów.

Teraz mówi Przewodnicząca Koła Kobiet Związku Synarchicznego, Pelagia Szymonikowa.

Przypomina zebranym, że w ruchu powstańczym 63 roku kobieta również czynnie współdziałała. Współdziałanie to nie było jednak dziełem nastroju chwili— sporadycznym przejawem współżycia kobiety z życiem Narodu, a było pełnieniem przez nią misji dziejowej, która przewija się od początku bytu Narodowego. Śledząc dzieje nasze wstecz, spotykamy się jakże często z wybitnym wpływem kobiety na losy tych dziejów. Już u kolebki naszej państwowości, obok legendarnej postaci Piasta stoi kobieta — gospodarna i miłosierna Rzepicha, której mnoży się jadło, która godna jest wespół z Piastem gościć Wysłańców Nieba.

Światło wiary i kulturę zachodu wnosi również kobieta. Za jej to sprawą Polska staje w gronie organizujących się i wzrastających w potęgę mocarstw ówczesnych. Przy zakładaniu fundamentów Państwa Polskiego widzimy zatem kobietę.

Stoi ona również na straży wielkości i potęgi Państwa w dalszym biegu dziejów przy otwarciu nowego okresu — złotego wieku Jagiellonów.

Poświęcenie i wiara kobiety jakże jest twórczą! Łączy dwa Narody. Zaczyna nową erę w historii.

Wymowa choćby tych dwóch faktów, bez przytaczania wielu innych, uczy, że w momentach zwrotnych zawsze kobieta polska przyczyniała się do posunięcia naprzód pochodu narodowego. Ona wespół z mężczy-

ną tworzyła dzieje. Jej rola dziejowa ma tradycję dawną, jak sama historia, bo jest ona elementem twórczym w życiu Narodu.

Wspomniane momenty dziejowe odkrywają nam i drugi fakt, że na przełomie dziejów obok mężczyzny stoi zawsze kobieta jako współpracownica, współuczestniczka i współtwórczyni Nowego Życia.

Postawa jej dostojna jest do wymagań nowych czasów nastrojona i sharmonizowana z poczynaniami mężczyzny, otwierającego karty historii. Jest to postawa synarchiczna — współpraca zsynarchizowana.

Synarchizm w tej postaci patronował narodzinom Nowych Epok, od zarania naszych dziejów. Był warunkiem powstawania nowej rzeczywistości, wskazywał, że u kolebki tej rzeczywistości stać muszą oba elementy, obie siły twórcze — mężczyzna i kobieta. Ta cecha narodowa znaczy nasze etapy rozwojowe, przyświeca im opatrznościowo. Ten synarchizm opatrznościowy, synarchizm „in potentia", przejawia się nie tylko w synarchicznym ustosunkowaniu mężczyzny do kobiety, a przewija się w całym życiu Narodu w różnych stosunkach i układach.

Nie znaczy to, że Polska od wieków była synarchiczna. I dzisiaj jeszcze nie spieszy Ona poszczycić się przed światem posiadaniem i wcielaniem w życie zasad synarchicznych. Sztandary nie noszą jeszcze napisów Rzeczpospolita Synarchiczna, ale moment jest niedaleki. Skończył się okres patronowania synarchizmu opatrznościowego. Synarchizm musi stać się dziełem własnym i narzędziem Człowieka, — przez niego spełnionym.

Musi się narodzić świadomość Człowieka, obudzić i zapalić serce jego do czynów — równych tamtych, opatrznościowych.

Synarchizm — zjawisko epokowe — ma stać się chlebem powszednim, na użytek codzienny. Czyn czeka spełnienia. Spełnienia świadomego, wypływającego z woli człowieka.

Dzisiejszy moment zwrotny — tak bardzo krytyczny, znowu wzywa kobietę i czeka, że podejmie ona swoją misję — już świadoma zadań i celów — a kobieta, rozumiejąc wysokie powołanie swoje, radośnie pospieszyć winna na to wezwanie. Miejsce jej obok mężczyzny, trudzącego się wykuwaniem form nowego życia.

Przemówienie zakończyło wezwanie kobiet do wspólnego wysiłku i pracy.

Wstaje sekretarz generalny Konfederacji Synarchicznej. „Na zakończenie" mówi, „zwracam się do twojej świadomości, Wodzu Nasz Kochany, i do Waszej świadomości, dostojni obywatele. Tak jest — dostojni. Bo w kimkolwiek zakiełkuje bodaj Idea Synarchiczna, dostojeństwo w sobie nosi i to jest w rozumieniu Uniwersału Synarchicznego znesienie klas.

Winieniem tu kilka wyjaśnień, które należałoby wyrąbać w duszach obecnych, aby zabrali te wyjaśnienia z sobą.

Historia Konfederacji jest krótka. Ideę jej rzucił Związek Synarchiczny ostatecznie w Uniwersale Synarchicznym 2 maja 1937 r. 29 maja tegoż roku padł nakaz Wodza Ruchu pójścia w teren. Trzy miesiące wakacji politycznych, przygotowania, trzy miesiące pracy w terenie i oto mamy dzisiejszą uroczystość. Słyszeliśmy tu wiele przemówień skonfederowanych organizacji. Były trzaski, były zgrzyty, ale to jest tylko dowodem, że wszystko działo się naturalnie, że każdy przyszedł z tym, co go boli. Pierwszy etap zgłaszania się różnych grup i organizacji skończony. Dzisiejsza uroczystość rozpoczyna etap następny, etap zrastania się różnic ideologicznych we wspólny organ, w jeden potężny, zdecydowany Ruch.

Minister Beck powiedział w ostatnim swym exposé, że Polska nie przyłączy się do żadnego bloku państw.

Chciałbym jednak podejść do zagadnienia naszej polityki zagranicznej bardzo realnie. Jeżeli traktat Wersalski stanie się przeszłością, zasiądziemy do wspólnego stołu, aby wytyczyć nowy. Kto poprze Polskę w jej żywotnych interesach? Myślę, że nikt. Musimy liczyć na własne siły. Prawdziwie niezależną politykę może prowadzić rząd, za którym stoi zwarty blok zorganizowanego Narodu. Jedyną podstawą zjednoczenia Narodu może być tylko wolność obywatelska. Tu padły słowa — pójdziemy na Ukrainę. Jak to rozumieć? Dokonawszy organicznego zrośnięcia się Narodu Polskiego musimy pójść dalej, rzucić hasło rzeszy słowiańskiej. Szlakiem Chrobrego, szlakiem Jagiellonów, szlakiem Konfederacji Synarchicznej możemy stworzyć potęgę, na której oprze się realnie niezależna polityka nasza. Ważne jest to, że do Konfederacji Synarchicznej należą już Agrarne Partie Ukraińskie. Wznoszę okrzyk: Wolna Rzeczpospolita, Rzeczpospolita wolnych obywateli, Polska Rzeczpospolita Synarchiczna, niech żyje!"

Zbiorowym podchwyceniem okrzyku zakończyła się odprawa Konfederacji Synarchicznej w dniu 22 stycznia 1938 roku.

Na zakończenie drukujemy pismo Głównego Zarządu Zjednoczonych Agrarnych Partii Ukraińskich, które nadeszło z opóźnieniem.

Stryj, 20 stycznia 1938 roku.

Do Konfederacji Synarchicznej w Warszawie.

Ponieważ nie mamy możności wziąść osobiście udziału w odprawie Konfederacji Synarchicznej, przesyłamy pisemnie następujące dezyderaty:

1) W polityce wewnętrznej.

Usprawnienie Samorządów, zmniejszenie wydatków, rozszerzenie ich autonomii i przeprowadzenie nowych wyborów do tychże. Obecnie bowiem są wydatki na samorządy za kosztowne i obciążają dotkliwie stan włościański.

Usunięcie bezrobocia, umożliwienie biedniejszej ludności korzystania z nauki w szkołach średnich i uniwersyteckich, szczególnie młodzieży rolniczej, przez skasowanie względnie zniżenie opłat szkolnych. Udostępnienie młodzieży inteligentnej uzyskanie podstawy egzystencji.

W sprawach Ukraińskich:

Ustalenie planu i programu rozwiązania i traktowania kwestii ukraińskiej w Polsce i powołanie w tym celu przy ministerstwie ciała doradczego w tych sprawach. Co do dalszych dezyderatów, powołujemy się na program Związku Synarchicznego.

2) W polityce zagranicznej.

Fundamentalnym warunkiem rozwoju i utrwalenia Państwa jest ekspansja i tendencja imperialistyczna. W danym razie mamy przez wieki ustaloną, wypróbowaną i obecnym warunkom najbardziej odpowiadającą linię polityki Jagiellonów, tak zwaną Ideę Jagiellońską.

Idea ta uzupełniona tradycyjną polityką dawnej Rosji — panslawizmem — winna być tym niewzruszonym drogowskazem Nowej Polski i wszystkie sprawy, tak wewnętrzne, jak kulturalne, finansowe i wojskowe winny być dostosowane i prowadzone tak, by plany te mogły być systematycznie i sukcesywnie zrealizowane.

Polsce wedle jej historycznych tradycji, kultury i geograficznego położenia przysługuje prawo opiekuna słowian — prawo starszego brata. Dlatego umożliwienie oswobodzenia Ukrainy z pod jarzma bolszewickiego i dopomożenie jej w tym celu jest nakazem polityki i sumienia. Uwolnienie Ukrainy, do której Polsce przysługują niezadawnione prawa historyczne, kulturalne i tradycja w myśl wzniosłej myśli: „Za naszą i waszą wolność", na dawnych warunkach Idei Jagiellonów, winno być pierwszym etapem tej linii politycznej panslawizmu. Te cele i zadania winny być dogmatem każdego Polaka, któremu wielkość i potęga Rzeczypospiltej na sercu leży. Dlatego musimy wytężyć wszystkie nasze siły dla osiągnięcia tych celów, a wtedy Polska, starsza siostra braci słowian, będzie tą potęgą w koncercie światowych mocarstw, która będzie opoką pokoju i chrześcijaństwa i opiekunką słowian.

Jest to na czasie tym bardziej, że w dobie obecnej słowianie rozdrobnieni o różnych liniach politycznych są za słabi, by dać opór pangermańskiej, imperialistycznej polityce i idąc każdy odzielnie, mogą ulec w tej nierównej walce. Złączeni i zjednoczeni hasłem bratnim, łatwo to pokonają. Idea Jagiellonów i panslawizm to linia polityki przyszłej Polski.

Główny Zarząd Zjednoczonych Agrarnych Partii
Gołowna Uprawa. Sojuz Agrarnich Partij.

Stefan Cyb — wiceprzewodniczący.
Tomasz Jackiewicz — Sekretarz generalny
Stiepan (nazwisko nieczytelne) — Członek Zarządu.

ANI NA PRAWO, ANI NA LEWO, ANI POŚRODKU

Po objęciu kierownictwa Obozu Zjednoczenia Narodowego przez gen. Skwarczyńskiego społeczeństwo dowiedziało się, że w dążeniach Obozu nic się nie zmieni, że gen. Skwarczyński uważa siebie za wykonawcę deklaracji pułkownika Koca.

Przemawiając na uroczystości z okazji pożegnania Wilna w dniu 21 stycznia r. b. gen. Skwarczyński oświadczył między innemi, że nie pójdzie ani na prawo, ani na lewo, ani pośrodku.

Ponieważ z tych ilustracyj, które pzytem podał, trudno jest zdać sobie konkretnie sprawę, w jakim mianowicie kierunku poprowadzi prace O. Z. N. jego nowy kierownik, spróbujmy rozważyć to pytanie w tych samych schematycznych ujęciach, w jakich wyłączone zostały trzy pierwsze możliwości.

Oprócz kierunków: na prawo, na lewo i pośrodku, mogą być jeszcze trzy inne możliwości: w górę, w dół i „bieg na miejscu".

Jak to sobie wyobrazić konkretnie?

Dążenie na prawo, to kierunki prawicowe, reprezentowane przez faszyzm, hitleryzm i inne t. zw. państwa totalne,

Dążenie na lewo, to program państwa socjalistycznego, najjaskrawiej reprezentowany przez Sowiety.

Pośrodku — to koncepcje ugodowe, centrowe, kompromisowe, to państwa demokratyczno - liberalne, teren ekspansji i wzajemnego zwalczania się doktryn prawicowej i lewicowej.

Te trzy możliwości zostały wyłączone z programu działania O. Z. N. przez gen. Skwarczyńskiego.

Rozważmy trzy pozostałe.

Dążenie w dół — to anarchia i upadek państwa. Takiego kierunku nie zakłada sobie żaden lojalny obywatel państwa. Zatrzymamy się więc nad nim tylko teoretycznie dla pełności obrazu.

Jest to stan społeczeństwa, pozbawionego władzy, występujący w okresach przejścia od jednego do drugiego systemu lub kierunku.

Wpadają w ten stan układy społeczne wtedy, kiedy zbyt umocniony w swym stanie posiadania system władzy przekroczy w nadużyciach granice wyrozumiałości obywateli. Ze stanu tego każde społeczeństwo usiłuje wyjść jaknajprędzej na drogę stworzenia nowej władzy i nowego ładu społecznego.

„Bieg na miejscu' — to najczęściej rezultat stosowania kompromisowych, centrowych programów, to dreptanie bezradne z prawej nogi na lewą i z lewej na prawą. Duży wysiłek bez rezultatów. Dobry jako ćwiczenie gimnastyczne i z tego powodu stosowany w wojsku, jako ćwiczenie rekrutów, ale społecznie i politycznie — nieprodukcyjny.

Kierunki prawicowy i lewicowy mają swoje programy dobrze wszystkim znane, nie potrzebujemy więc ich tutaj przytaczać.

Kierunek centrowy — to dowolna mieszanina tych dwu programów, zależna od indywidualnych poglądów

realizatora w danym układzie stosunków, zwykle sprowadzająca się w obecnych warunkach życia społecznego do beznadziejnego dreptania w miescu.

Kierunek „w górę" nie ma innego programu, jak program Związku Synarchicznego, wyrażony dla chwili obecnej w Uniwersale Synarchicznym.

Jest to zdecydowane wyjście ze stanu pogłębiające go się z dnia na dzień chaosu społecznego, przez ustalenie Celowości państwa i powołanie jawnego Ciała Kierowniczego z pośród jednostek, dostatecznie przygotowanych do sprawowania tych funkcyj — którego zadaniem będzie koordynowanie z Celowością państwa wszelkich poczynań społecznych i państwowych.

Jest to przywrócenie obywatelowi prawa do samodzielnego stanowienia o swoich potrzebach w organizacjach samorządowych.

Jest to zreformowanie ordynacji wyborczej zgodnie z potrzebami państwa i społeczeństwa oraz zgodnie ze stanem i z warunkami rozwojowemi tegoż społeczeństwa.

Jest to rozumne rozgraniczenie pomieszanych obecnie funkcyj Sejmu i Senatu.

Jest to uwolnienie przedstawicielstwa narodowego od przewagi władzy wykonawczej.

Jest to uczciwe wejście na drogę realizowania sprawiedliwości społecznej przez wyzwolenie pracy twórczej od przewagi i ucisku przeważnie obcego i wrogiego państwu i społeczeństwu kapitału.

Jest to zerwanie ze złotem, jako miernikiem wartości i oparcie gospodarstwa narodowego na czynniku twórczej pracy zorganizowanego społeczeństwa.

Jest to rozwiązanie zdławionych obecnym systemem gospodarczym i finansowym sił twórczych społeczeństwa, przez zasilenie kredytami wszelkiej pracy produkcyjnej w stopniu, określonym przez rzeczywiste potrzebu narodu, a nie przez podejrzane machinacje obcych kapitalistów i ich agentów.

Oto są pierwsze podstawowe warunki programu, prowadzącego Polskę „w górę".

Ostrzegaliśmy wielokrotnie i dziś powtarzamy, że żadne półśrodki kompromisowe, żadne doraźne łataniny, żadne „podciągnięcia" wzwyż nie doprowadzą do celu, lecz powiększać będą stan rozprężenia, wywoływany przez „bieg na miejscu". który stosujemy od wielu lat.

Program Synarchiczny musi być realizowany w całości, na wszystkich terenach i we wszystkich jego zastosowaniach, jeżeli nie chcemy, aby przykryły nas z głową fale nadciągającej burzy dziejowej, jeżeli chcemy sprostać piętrzącym się z obu stron w szalonym wyścigu zbrojeń potęgom ościennym.

Ale na to trzeba mieć odwagę wzięcia na siebie odpowiedzialności za decyzję odwrócenia nowej karty w dziejach ludzkości.

M. W.

KTO WINIEN
GERMANIZACJI DZIECI POLSKICH W GDAŃSKU

Mamy przed sobą interesujący wykaz Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Cztery arkusze pisma maszynowego obejmują nazwiska dzieci, które w ciągu roku szkolnego 1937/38 ze szkół polskich przeszły do szkół niemieckich.

Można by zakwestionować ten wykaz i rozpocząć targi prawnicze z Senatem Wolnego Miasta. Istnieje bowiem specjalny punkt w umowie szkolnej polsko-gdańskiej, który mówi, że w czasie roku szkolnego nie można przenosić dzieci ze szkół polskich do niemieckich i odwrotnie. Jednakże wszelki wysiłek w tym kierunku byłby bezcelowy. Zmuszając bowiem nawet czynniki niemieckie do zwrotu dzieci, musielibyśmy być przygotowani na to, że przejdą one do szkoły niemieckiej z początkiem nowego roku szkolnego. Rodzice bowiem przenoszą dzieci w omawianych przypadkach przeważnie dobrowolnie.

Element polski w Gdańsku, który niejednokrotnie wykazał niesłychaną energię i odwagę w walce z naporem germańskim, który posiada piękne karty w walkach o szkołę polską jeszcze z czasów niemieckich przedwojennych, dziś — w chwili posiadania wszelkich gwarancyj swobodnego rozwoju i zapewnionej opieki ze strony Rządu Rzeczypospolitej, zaczyna masowo przybierać kolor brunatny i oddawać zachłanności germańskiej najcenniejszy skarb — własne dzieci.

Czym to należy tłumaczyć?

Spróbujmy zanalizować wykaz przepisanych dzieci.

Mamy przed sobą 49 nazwisk rodziców - Polaków. Rodzice ci w ciągu tego roku szkolnego przepisali 129 dzieci. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że w Gdańsku walczy się dziś nie o masy polskie, lecz już o każdą jednostkę, straty te są bardzo poważne.

Rodzice ci przenieśli dzieci do szkół niemieckich dobrowolnie. Taka jest opinia miarodajnych przedstawicieli Macierzy. To widać wyraźnie z wykazu dzieci, obejmującego również zawód rodziców. Na 49 nazwisk rodziców 33 to pracownicy kolejowi w służbie państwowej polskiej. Tych 33 pracowników kolejowych reprezentuje 90 dzieci, a więc ponad 70% ogółu przepisanych.

Sprawa ta zaczyna wypadać szczególnie jaskrawo, jeżeli weźmie się pod uwagę, że z tych 33 pracowników 18 — to pracownicy etatowi P. K. P., którzy nie potrzebują się obawiać jakichkolwiek represji ze strony czynników gdańskich, ani też nie potrzebują szukać w przyszłości chleba u obcych.

Wytłumaczenie tych, tak przykrych a równocześnie niezrozumiałych faktów należy szukać w pierwszym rzędzie w ustawodawstwie kolejowym, w niezwykły sposób krzywdzącym pracowników Polaków w Gdańsku.

Bezpośrednio po przekazaniu kolei gdańskich pod Zarząd polski wszyscy kolejarze Niemcy wystąpili z pracy, oragnizując swego rodzaju strajk. Wstrzymanie ruchu kolejowego na jedynej wówczas linii kolejowej do wybrzeża groziło poważnymi komplikacjami dla Polski. W tym to, tak ważnym momencie przyszedł rządowi polskiemu z pomocą wysoce patriotycznie nastawiony element polski, zamieszkujący w Gdańsku, i utrzymał normalny ruch kolejowy, niwecząc w ten sposób wrogie zamiary czynników niemieckich. Nie był to czyn z chęci zysku, lecz wypływający z głębi du-

szy Polaków gdańskich, odruch owianego entuzjazmem patriotyzmu.

W następstwie Polacy ci zostali zatrudnieni w służbie kolejowej. Dano im te same warunki płacy, jakie zyskali kolejarze w Polsce. Jedynym wyróżnieniem był specjalny dodatek portowy.

Jednakże elementu polskiego nie starczyło na obsadzenie wszystkich stanowisk. Trzeba więc było zaangażować miejscowych Niemców. Zaangażowano ich jednak na podstawie specjalnej umowy z Gdańskiem, na skutek której pracownik niemiecki otrzymywał pensję przystosowaną do warunków utrzymania na terenie Gdańska i znacznie przekraczającą pensję swego kolegi-Polaka na równorzędnym stanowisku.

W ten sposób wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Polak bowiem stał się na Polskich Kolejach Państwowych pracownikiem drugiej klasy. Za równą pracę otrzymywał niższą pensję.

Uderzenie było silne. Polacy jednak wierzyli, że krzywda zostanie usunięta. Słano delegacje. Wyjaśniano, tłumaczono. Bez rezultatu.

Mijały lata. Przyjmowano nowych pracowników, Niemców na prawach gdańskich, Polaków na prawach polskich.

W międzyczasie jednak padł nowy cios, rażący w sposób dotkliwy polskich pracowników kolejowych w Gdańsku.

Ministerstwo Komunikacji przez szereg lat pokrywało czesne za dzieci kolejarzy, uczęszczające do szkół średnich prywatnych. Przed kilku jednak laty zasiłek ten na terenie całejPolski został zniesiony. Zniesiono go również w Gdańsku lecz — tylko wobec Polaków. Natomiast wobec Niemców gdańskich zawarta swego czasu umowa była nadal wiążącą i ci ten poważny zasiłek w dalszym ciągu otrzymują.

Powstała więc znowu sytuacja wybitnie niezdrowa. Pracownik kolejowy polski, posyłający swe dzieci do szkoły polskiej, musi opłacać czesne z własnych skromnych zarobków. Natomiast za Niemca, któremu PKP wypłaca wyższą pensję, również uiszcza opłaty szkolne bez względu na liczbę dzieci.

W ten sposób pracownik polski jest zmuszony albo zrezygnować z posyłania dzieci do szkoły średniej, albo odmówić sobie ostatniego kawałka chleba, ażeby jednak dać możność swemu dziecku wejścia w kadry inteligencji i bronienia w przyszłości z pożytkiem sprawy polskiej tak, jak jej bronił jego ojciec.

Równocześnie zaś za fundusze państwowe polskie wychowuje się w szkołach gdańskich tysiące jednostek wrogo, a przynajmniej niechętnie nastawionych do Polski i polskości.

11 milionów złotych wypłaciły Polskie Koleje Państwowe do chwili obecnej na wychowanie młodego pokolenia niemieckiego w Gdańsku. 11 milionów poszło z dochodów państwowych na podtrzymanie niemczyzny w Gdańsku, gdy równocześnie ucięto wszystkie fundusze, które mogłyby przyczynić się, jeżeli już nie do rozwoju, to przynajmniej do zabezpieczenia polskości na terenie Wolnego Miasta.

Do tych krzywd kolejarzy Polaków można by doliczyć dziesiątki innych. Wystarczy dodać nierówność i niesprawiedliwość emerytur. Z całym naciskiem trzeba podkreślić akcję jakgdyby pomijania młodych techników kolejowych polskich przy obsadzaniu odpowiednich stanowisk. Ci młodzi ludzie, specjalnie szkoleni przez Macierz Szkolną w Państwowej Szkole Technicznej Kolejowej w Wilnie, nie znajdują pracy na PKP w Gdańsku i muszą emigrować za chlebem do Polski, gdy równocześnie stanowiska techniczne obsadza się gdańszczanami.

To niesłychane, niezrozumiałe i zdawało by się nie do tolerowania pokrzywdzenie elementu polskiego na korzyść strony niemieckiej, nie mogło przynieść dobrych rezultatów. Kiedy w ciągu kilkunastu lat sytuacja nietylko się nie poprawiła, lecz, przeciwnie, stawała się coraz gorsza, element polski zaczął gwałtownie kurczeć. Polak, przechodząc do wrogiego obozu, wpisując się do partii hitlerowskiej, lub niemieckiego związku zawodowego, uzyskuje te same przywileje, jakie ma Niemiec na polskich kolejach państwowych. Równocześnie jednak musi na siebie przyjąć nowe obowiązki. Musi udawać Niemca, mówić po niemiecku, dzieci posyłać do szkoły niemieckiej (bezpłatnej).

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że P. K. P. są instytucją, zatrudniającą największą liczbę Polaków w Gdańsku, sprawa nabiera szczególnego znaczenia. Postawienie Polaka w warunkach znacznie gorszych od Niemca, pozbawienie go szeregu przywilejów, z których tamten korzysta, może nawet najtwardszego wykoleić i zabarwić na kolor hitlerowski.

Na tym tle sprawa masowego przepisywania dzieci polskich do szkół niemieckich, w pierwszym rzędzie przez pracowników kolejowych, staje się niebezpieczną dla polskości. Należy się obawiać, że liczba tych dzieci będzie się stale zwiększała, a równocześnie będą malały, jak to zresztą ma już miejsce od dłuższego czasu, zapisy do szkół polskich.

Sprawa jest szczególnie ważna i pilna w chwili obecnej — w momencie zapisywania do szkół Macierzy, które trwa do 31 stycznia 1938 r. Specjalna delegacja zainteresowanych kolejarzy z czołowymi przedstawicielami społeczeństwa gdańskiego, była niedawno przyjęta przez Pana Ministra Komunikacji Ulrycha. Pan Minister przyrzekł jaknajprzychylniej załatwić tę sprawę. Miejmy więc nadzieję, że w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie likwidujące w sposób zasadniczy tę anormalną sytuację, i że wreszcie po kilkunastu latach starań pracownicy polscy na polskich kolejach państwowych w Gdańsku zostaną zrównani w prawach z pracownikami niemieckimi.

Każdy dzień zwłoki te dziesiatki i setki nowych trupów narodowych, to masowe germanizowanie ludności, a przede wszystkim dziecka polskiego w Gdańsku, — nie przez czynniki obce, lecz przez nasze własne Polskie Koleje Państwowe.

A. Brodzic-Lipiński.

KRONIKA POLITYCZNA SPOŁECZNA I GOSPODARCZA

W N-rze 9. „DEPESZY" — CZYTAMY:

„Płomieńczyk", organ gen. Skwarczyńskiego, w artykule p. t. „Przegrzana para" pisze m. in. o głodzie sprawiedliwości, jaki dziś odczuwają najszersze masy:

„Gdyby przeprowadzono dziś ankietę na temat: czego chce obywatel i z czego jest zadowolony — w 90% odpowiedź brzmiałaby, że chce on poprostu, ażeby w Polsce było sprawiedliwie".

„Powszechnym zawołaniem dnia jest więc dziś w Polsce: „Nowych ludzi i nowych metod".

Zdaniem pisma nic to nie szkodzi, że nowy kurs będzie wymagał ofiar, że jedni muszą być zluzowani przez drugich:

„Interes państwa nie ucierpi bowiem ani na jotę na likwidacji pewnej liczby nadętych i tępych „wielkości".

„Żelazna miotła byłaby w chwili obecnej niewątpliwym sprzymierzeńcem nie dekompozycji, lecz konsolidacji".

DWA KONGRESY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

W dniu 16 stycznia r. b. w Warszawie obradowały dwa Kongresy Pracowników Umysłowych.

Pierszy Kongres Centralnej Komisji Porozumiewawczej Urzędników Państwowych, Samorządowych i Kolejowych zgromadził około 500 delegatów z całej Polski. Drugi Kongres obradował pod nazwą Komitetu Obrony Pracowników i zgromadził około 300 delegatów z całej Polski.

Pierwszy Kongres podkreślił swe demokratyczne stanowisko, domagał się sprawiedliwości społecznej dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, oraz wysunął cały szereg postulatów pracowniczych, jak np. sprawy natychmiastowego uchylenia podatku specjalnego, zmniejszenia rozpiętości między uposażeniem najwyższym i najniższym, wprowadzenia awansów automatycznych, zatrudniania pracowników ponad godziny ustalone, bezwłocznego rozpisania wyborów do władz samorządowych, uregulowania warunków pracy pracowników sklepowych i handlowych. Kongres wypowiedział się za natychmiastowym uchyleniem rządów komisarycznych w instytucjach Ubezpieczelni Społecznych oraz podkreślił swe obywatelskie stanowisko, mówiąc, że gdyby ktokolwiek ośmielił się naruszyć granice Polski wszyscy urzędnicy jak jeden mąż staną do walki z najeźdźcą.

Na drugim Kongresie domagano się sprawiedliwości społecznej dla wszystkich ludzi pracy. Jeden z mówców mówi: „Chcemy prowadzić twarde życie, jak powiedział pan premier, ale też chcemy widzieć sprawiedliwość społeczną... Dopóki my, dół, nie mamy suchego chleba, to góra nie może mieć chleba z masłem". Przedstawiciel Pomorza wzywa, aby wprzągnąć wszystkie ręce do pracy, bo „okręt ojczyzny ginie". Kongres opracował w komisjach szereg doniosłych uchwał o charakterze politycznym, zawodowym, gospodarczym i organizacyjnym.

UCHWAŁY „ZRZESZENIA".

W ubiegłym tygodniu odbyły się Zjazdy skupienia „Zarzewia" z których jeden odbył się we Lwowie, drugi zaś na Śląsku.

Skupienie śląskie „Zarzewia" ustaliło tezy programowe, z których przytaczamy:

„Gospodarzem w Polsce jest Naród Polski. Władzę wykonuje autorytatywny rząd w oparciu o zaufanie Narodu, ustanowiony w myśl postanowień konstytucyjnych".

„Mniejszościom narodowym, spełniającym lojalnie swoje obowiązki wobec Narodu i Państwa — należy zapewnić swobodę w rozwoju kultury, uczuć religijnych i narodowych".

„Wpływ ludności żydowskiej na rozwój kultury narodowej, wychowanie młodzieży i życie duchowe Narodu — jest niedopuszczalny".

„Państwo Polskie powinno posiadać ustrój, zapewniający obywatelom równość wobec prawa, ochronę własności prywatnej i bezpieczeństwo publiczne. Własność prywatna nie może być jednak źródłem wyzysku i panowania jednej warstwy nad drugą".

Walny Zjazd Skupienia Lwowskiego „Zarzewia" wysłał do Pana Prezydenta depeszę tej treści:

I. Walne Zebranie Lwowskiego „Zarzewia" przesyła Panu Prezydentowi wyrazy najgłębszego hołdu.

II. Walne Zebanie zwraca się do Pana Prezydenta z gorącym apelem, by w tej wielkiej chwili dziejowej, marnotrawionej już drugi rok, zechciał usłuchać sygnałów alarmowych wielomilionowych mas chłopa polskiego i na najprostszej drodze spełnił słowa Swego orędzia żałobnego, przekazującego narodowi w imieniu Pierwszego Marszałka Polski „dziedzictwo myśli dbałej o honor i potęgę państwa".

ZJAZD KUPIECTWA POMORSKIEGO W BYDGOSZCZY.

W ubiegłym tygodniu odbył się Zjazd kupietwa pomorskiego, na który przybyło około 1500 delegatów. Rząd na Zjeździe reprezentowali wice-premier Kwiatwokski oraz minister Roman. W wyniku przeprowadzonych obrad uchwalono 26 wniosków, dotyczących reformy podatkowej, sprawy unarodowienia handlu, reformy taryf kolejowych, koncesyj, monopolów i in.

Uchwalono rezolucję która kończy się słowami: Kupiectwo oczekuje w swej walce o aktywizację życia gospodarczego Ziemi Pomorskiej nietylko poparcia władz, lecz również i przede wszystkim poparcia całego społeczeństwa.

POŻYTECZNE PLACÓWKI.

Ag. „Echo" informuje: Zawdzięczając staraniom powiatowej organizacji Kół Gospodyń Wiejskich w Oszmianie na Wileńszczyźnie zorganizowane zostały w powiecie trzydniowe kursy zdrowia, których program obejmuje: higienę, pomoc w nagłych wypadkach, chorobach nagminnych oraz pielęgnowanie dzieci.

Tego rodzaju kursy winny być zorganizowane we wszystkich powiatach w całej Polsce.

NOWA SPÓŁDZIELNIA „ZDROWIA".

Kasa Stefczyka w Sochaczewie przystąpiła do uruchomienia spółdzielni zdrowia; do której zapisało się już około 200 członków. Rada Kasy postanowiła również zorganizować wycieczkę do Spółdzielni Zdrowia w Matkowej dla zapoznania się z jej działalnością.

Na Polesiu w Śledzianowie, z inicjatywy ks. J. Mysakowskiego przygotowuje się organizację nowej spółdzielni zdrowia. Organizatorzy mają zamiar założyć przy spółdzielni również izbę szpitalną.

OKÓLNIK W SPRAWIE KWALIFIKOWANIA NABYWCÓW ZEMI Z PARCELACJI.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wydał do urzędów wojewódzkich okólnik w sprawie kwalifikowania nabywców ziemi z parcelacji.

Okólnik ten uchyla wszystkie obowiązujące dotychczas w tej sprawie okólniki ustalając kwestię kwalifikowania nabywców w sposób ostateczny.

Okólnik w najważniejszych ustępach brzmi następująco:

Za uprawnione do nabycia gospodarstwa z parcelacji należy uważać osoby, których głównym zajęciem jest produkcja rolna.

Minister podkreśla, że polityka rządu musi iść w kierunku umożliwienia odpływu nadmiaru ludności ze wsi, a nie przenoszenia na wieś ludności z innych zawodów, zwłaszcza osób mających dostateczne środki utrzymania.

Z pośród zgłoszeń o nabycie wybierać zgłoszenia osób, dla których warsztat rolny stanowić będzie główne zajęcie.

Kandydaci posiadający zapewnione minimum egzystencji z innych zawodów lub z zaopatrzeń emerytalnych winni być postawieni na ostatnim miejscu.

Przy jednakowych kwalifikacjach zawodowych i gospodarczych pierwszeństwo przysługuje zasłużonym żołnierzom, inwalidom armii polskiej, oraz wdowom i sierotom po poległych żołnierzach armii polskiej.

NARESZCIE KONIEC PŁACENIA ODSTĘPNEGO ZA MIESZKANIA.

Wobec przedłużenia ustawy o ochronie lokatorów należy zwrócić uwagę że od 1 stycznia b. r. nabrał mocy prawnej przepis, który został wprowadzony do ochrony lokatorów dekretem Prezydenta z dn. 14 listopada 1925 r. z tym warunkiem, że nabierze mocy prawnej dopiero 1 stycznia 1938 roku.

Treść tego przepisu polega na tym, że każde mieszkanie, każdy lokal handlowy, przemysłowy i t. d. bez względu na wielkość i rodzaj wychodzi automatycznie z pod ochrony lokatorów jeśli po 1 stycznia b. r. nastąpi zmiana lokatora głównego. A więc nowy lokator, który wprowadził się do mieszkania, opróżnionego po 1 stycznia, nie będzie podlegał już przepisom o ochronie lokatorów.

Ostrożnie więc z płaceniem odstępnego lokatorom za odstąpienie mieszkania gdyż gospodarzowi przy zmianie lokatora przysługuje prawo traktowania najemcy, jako nowego lokatora i mieszkanie jego wychodzi z pod ochrony lokatorów.

Kiedy nareszcie doczekamy się radykalnego rozwiązania palącej kwestii mieszkaniowej i przejęcia domów czynszowych przez gminy miejskie. W domach takich lokatorzy byliby użytkownikami, a przez udział we własności społecznej — współwłaścicielami.

KOŁO STUDENTÓW POLAKÓW W LONDYNIE.

W roku ubiegłym powstało w Londynie Koło Studentów Polaków, mające na celu wzajemną pomoc we wszystkich sprawach z życiem studenckim związanych, jak również pomoc materialną.

Głównym celem istnienia Koła jest propaganda na rzecz Polski, utrzymanie z Ojczyzną ścisłego kontaktu i przez możliwie czynny udział w angielskich środowiskach kulturalno - społecznych wskazywanie Anglikom, iż żydzi, których się w Londynie nie odróżnia od Polaków, są jedynie obywatelami Polskimi a nie Polakami.

Pierwszym prezesem Koła został p. Marian Bręczewski. Koło obecnie liczy już przeszło 50 członków, aby jednak zwiększyć zasięg swojej działalności zarząd postanowił przyjmować w poczet członków młodzież polską, odbywającą w Londynie praktykę w handlu, w rzemiośle i przemyśle.

Prawdziwą przyjaciółką i opiekunką Koła jest p. Merdingerowa, do której studenci Polacy zwracają się w wielu wypadkach o radę i pomoc, którą zawsze w miarę możności otrzymują. Również wielkim przyjacielem Koła i młodzieży polskiej jest Dr. Rose, profesor języka polskiego i literatury na uniwersytecie londyńskim.

Literatura synarchiczna do Koła Studentów Polaków w Londynie już dotarła i budzi żywe zainteresowanie.

PRZEGLĄD PRASY

„*Robotnik*" w art. p. t. „Wzrastające wyniszczenie ludzi pracy", nawiązując do wydanego przez Zakład Ubezpieczeń od inwalidztwa sprawozdania za lata 1936 — 1937, z którego wynika, że ilość inwalidów pracy wzrasta w zastraszający sposób, gdyż w r. 1925 było rencistów 55259, w r. 1935 — 72841, a w r. 1936 — 77770 pisze:

> „..Przyczyny wzrostu ilości rencistów są bardzo znamienne i, jak sądzimy, winny być ostrzeżeniem dla czynników odpowiedzialnych za gospodarkę państwową.
>
> ...Inwalidów przybywa tak dużo dlatego, ponieważ z powodu stałego niedożywiania, zbyt wygórowanych norm produkcji, stałego naganiania pracowników do większej wydajności, zaniedbań w zakresie higieny i bezpieczeństwa pracy, — ludzie pracy zużywają się niesłychanie prędko... Mamy wielką ilość inwalidów którzy po 50 — są wykończeni... Pomimo tak haniebnej gospodarki materiałem ludzkim przemysłowcy cieszą się pełnym poparciem czynników miarodejnych".

Nasz „Uniwersał Synarchiczny" mówi: „Higiena i bezpieczeństwo pracy stanowić musi dział pieczy ogólnej. Uspołecznienie wielkiej kluczowej produkcji i stabilizacja płac wprowadzą czynnik, ustalający warunki pracy na podstawie zdrowych, społecznie słusznych i usuwający wszelki wyzysk".

„*Czas*" omawiając sprawę konfliktu gen. Żeligowskiego w Komisji Wojskowej Sejmu pisze:

> „Czy występowanie w taki sposób, jak to uczyniła głośna 16 z Komisji Wojskowej przeciwko swemu przewodniczącemu, tylko dlatego, że miał odwagę cywilną powiedzieć głośno to, co bardzo wielu szepce po kątach jest najlepszym sposobem okazania swego przywiązania do Naczelnego Wodza, i wreszcie, czy odmienne pojmowanie roli Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, niż to uczynił w swym okólniku premier Składkowski, jest rzeczywiście równoznaczne z brakiem należytego szacunku dla najwyższego w naszej armii stanowiska?"

No pytanie to odpowiadamy — nie! Taką samą niewątpliwie odpowiedź dałaby znaczna większość na-

szego społeczeństwa, która pracę i zasługi gen. Żeligowskiego ceni bardzo wysoko. Takie czy inne stanowisko Sejmowej Komisji Wojskowej w stosunku do gen. Żeligowskigo nie jest w stanie obniżyć jego wielkich wartości obywatelskich, przepojonych gorącym patriotyzmem nie mówiąc już o zasługach nie żołnierskich, a raczej rycerskich, jakie położył dla dobra Ojczyzny.

„*Dziennik Ludowy*“ w art. „Stany Zjednoczone własnością 60 rodzin“ powołuje się na wydaną pod tym tytułem broszurę Lundberga i omawiając jej treść stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych 60 rodzin najbogatszych łącząc się ze sobą w myśl zasady „złoto do złota“ stworzyły potężne kapitały, od których zależny jest parlament, finanse, przemysł, opinia publiczna, którą urabiają przez prasę powstającą w olbrzymiej ilości w ich ręku.

> ...W miarę pogłębiania się kryzysu fortuna 60 najbogatszych rodzin wbrew pozorom nie maleje, lecz wciąż wzrasta tak jak równocześnie wzrasta, pogłębia się i ugrutowuje coraz bardziej nędza olbrzymich mas zwykłych obywateli“.

Walkę z pieniądzem opartym na złocie Synarchia prowadzi już od szeregu lat. W „Uniwersale Synarchicznym“ mówimy: „Złoto, jako podstawa monetarna zostało uprzywilejowane i zmonopolizowane, przestało być towarem rynkowym, a stało się orężem dla podboju gospodarczego organizmów słabszych przez mocniejsze, środkiem wyzysku człowieka przez człowieka, jednej warstwy przez drugą... przekształciło się w narzędzie władzy wykonywanej przez posiadaczy nad pogrążoną w niewoli gospodarczej, wynędzniałą i umęczoną ludzkością“.

Ś. P. GABRIEL CZECHOWICZ.

25 b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb byłego ministra Skabu ś. p. Gabriela Czechowicza. Nad trumną przemawiał jeden z jego byłych współpracowników, a obecnie członek Związku Synarchicznego p. Selim Kobzakowski. Zmarły nie był związany z naszym Związkiem, ale miał w swojej działalności szczególniej w ostatnich czasach, pewne cechy, które może zbliżały go do Synarchii, mianowicie był zdecydowanym przeciwnikiem złota jako regulatora kredytu społecznego. Pozatem ś. p. Gabriel Czechowicz brał udział w szeregu organizacji które z punktu widzenia postępu myśli politycznej w Polsce muszą być traktowane jako dodatnie.

Ś. P. BOLESŁAW KOSKOWSKI.

Zmarł w Warszawie w ubiegła niedzielę znany publicysta Bolesław Koskowski. Był on kierownikiem politycznym Kuriera Warszawskiego od wielu lat. W pracy tego człowieka i w jego umysłowości, w charakterze jego pióra i w sposobie ujmowania spraw publicznych było wiele cech, które my nazywamy synarchicznymi. Był on przede wszystkiem człowiekiem dobrej woli, bardzo umiarkowanym i zrównoważonym umiejącym każdą rzecz rozważyć wszechstronnie. Nie miał żadnej zaciekłości partyjnej. Choć należał do stronnictwa N. D., umiał jednak nawet w przeciwniku politycznym widzieć elementy twórcze i szlachetne. Dlatego w organie „Konfederacji Synarchicznej“ żegnamy dzielnego obywatela z wielkim żalem, gdyż ten poziom publicysty, jaki reprezentował ś. p. Bolesław Koskowski, jest najlepszym warunkiem do porozumienia, do zjednoczenia i do Synarchii.

BIBLIOGRAFIA

„Reforma ustroju pieniężnego“ — praca na prawach rękopisu (wyczerpana); **„Synarchista“** — głos Związku Synarchicznego — po 30 gr.; **„Synarchiczna reforma gospodarcza“** (wyczerpane); **„Kto chce prawdziwie silnej i potężnej Polski“ — W. Karśnicki,** — cena 50 gr.; **„Synteza kierunków społecznych“** — praca zbiorowa (wyczerpane); **„Synarchia w ustroju politycznym Polski“,** — cena 1.50 gr.; **„Słowo o Synarchii“ — K. Szczepański** — cena 30 gr.; **„Rzut oka na przyszłość ustroju synarchicznego“ M. Wilbik** — cena 30 gr.; **„Konstytucja Synarchiczna, materiały, uzasadnienia i plan konstrukcyjny“** — cena 3.75 gr.; **„Konstytucja styczniowa na tle polskiej myśli politycznej“ — M. Wilbik,** — cena 1 zł.; **Uniwersal Synarchiczny** — cena 80 gr.

Cena numeru 20 gr. **Prenumerata kwartalna 2 zł.**
CENNIK OGŁOSZEŃ: za tekstem — 150 zł. cała strona, 75 zł. ½ strony, 40 zł. ¼ str. i 20 zł. ⅛ str. Układ tabel. 50% drożej.

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w soboty od 18.30 do 19.30.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Piusa XI 15. Tel. 9.74-45. Konto P. K. O. 23979.

Redaktor: *Dr. Gustaw Olechowski.* Wydawca: *Zarząd Główny Związku Synarchicznego.*

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa 15.